

POLSKI ZWIĄZEK DZIAŁKOWCÓW
Rodzinny Ogród Działkowy „35-Lecia”
ul. Podwójna 8/N, 65-001 Zielona Góra
NIP 929-16-34-670, Regon 007015915-54818

Zielona Góra, 3 lipca 2012 r.

Pani
Joanna Solska
„Polityka”

Szanowna Pani Redaktor!

Kierujemy do Pani list poruszeni artykułem pt. „Działkowicze i działacze”, zamieszczony w „Polityce” nr 26. Jego treść przyjęliśmy z dużym niesmakiem z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jest on nierzetelny i nieobiektywny, przez co daje świadectwo mało poważnej wypowiedzi. Po drugie – przyczyną naszego zdumienia jest to, że zamieszczony został na łamach „Polityki”, wydawałoby się szanującego się pisma.

Zamieszanie wprowadza Pani już tytułem „Działkowicze i działacze”, co rozumiemy jako wyraźną sugestię, że między tymi grupami istnieje konflikt. Nic bardziej błędnego. I nic bardziej fałszywego. Już nawet dziecko w podstawówce, a w gimnazjum na pewno, mniej więcej orientuje się, że są organizacje społeczne i są ich struktury. I wcale nie oznacza to konfliktu interesów.

Pisze Pani dalej o jakimś aparacie – strukturach PZD, których interesy są sprzeczne z interesami szeregowych działkowców. Język znajomy, ale myśl nieuczciwa, bo przykładów tych tzw. sprzecznych interesów Pani nie podaje. Jakże to trzy grupy są skonfliktowane przez ustawę o ROD? Naprawdę coś Pani wie na ten temat? Zajmowała się Pani kiedyś poważnie tym, co dzieje się w rodzinnych ogrodach działkowych, jak pracują zarządy, jakie inicjatywy podejmują i jakie zadania wykonują? Gdyby dotarła Pani do takiej rzetelnej wiedzy, nie pisałaby Pani, przepraszamy, takich bzdur. I jakie to interesy działaczy PZD preferuje uchwalone prawo? To zdanie jest przykładem wyjątkowej nieznajomości tematu, o którym próbuje Pani pisać. Jest to, niestety, próba dość nieudolna.

Pisze Pani o przymusowych składkach. Należy Pani do jakiejś organizacji i nie płaci składki? To nie jest przymus, tylko konsekwencją przynależności, jak w każdej innej organizacji. Dlaczego inne organizacje nie budzą takich emocji? Dlaczego nikt nie lituje się nad tą organizacyjną koniecznością przynależności do związku np. lekarzy, farmaceutów, wędkarzy, myśliwych, pracodawców, pracowników, dziennikarzy pewno też. A PZD przymusza. Kto to Pani powiedział?

Pisze Pani, że samorzady się buntują. Zdziwi się Pani jakie to nierzetelne; w naszym okręgu Polski Związek Działkowców i rodzinne ogrody działkowe mają pełne poparcie i cieszą się zyczliwością przedstawicieli samorządów – prezydentów, burmistrzów, starostów. Służymy dowodami na piśmie.

Uprzejmie prosimy nie obciążać nas długami samorządów. W Gdańsku np. zlikwidowano ogród, który istniał 110 lat. Zapłacono, m.in. za majątek zgromadzony przez indywidualnych działkowców. W imię czego mieliby nie otrzymać odszkodowań? Czy to te wypłaty zadłużyły miasto? Gruba przesada i kolejna niesprawdzona informacja (lub podana celowo).

Pisze Pani, że PiS udało się podzielić środowisko i oddzielić działaczy od działkowców. Wprawdzie tej partii dzielenie udaje się nadzwyczaj, ale aż takiej siły nie ma. Do Pani wiadomości: konflikty powstały tam, gdzie niektórzy działkowcy złamali prawo. Rzetelnie zebrany materiał do artykułu pozwoliłby Pani wysnuć taki wniosek samodzielnie. A

powstałe na tym tle niektóre stowarzyszenia nie mnożą się w całym kraju, jak to usiłuje Pani wzmówić.

Podaje Pani informację o zameldowaniach na działce. Na pewno Pani wie, że ta czynność nie należy do kompetencji PZD, przeciwnie, Związek się z tym nie zgadza. Wysoce przesadzone są też informacje o liczbie samowoli budowlanych, które „rozplenily się bujnie” oraz o tysiącach całorocznych domów. Podanie ich ma spełnić jakiś cel. Jaki?

Szanowna Pani Redaktor!

Była Pani kiedyś w rodzinnym ogrodzie działkowym? Rozmawiała Pani kiedyś z tymi działaczami, którymi tak Pani pogardza, a o których pracy nic Pani nie wie? Ubolewamy, że nie dotarła Pani również do wiedzy o celach i zadaniach PZD, pracy, którą nasza organizacja wykonuje wyręczając samorządy lokalne i za pieniądze działkowców wpłacane na rozwój i unowocześnianie infrastruktury w swoim ogrodzie. Państwo na to nie daje, a w miastach, dla pożytku jego mieszkańców, dzięki PZD i rodzinnym ogrodom mogą istnieć tereny zielone, a nie wyłącznie betony – dla pożytku nielicznych tym zainteresowanych.

Jesteśmy członkami zarządu w ogrodzie liczącym 700 działek. Zakładaliśmy ogród ponad trzydzieści lat temu na zaniedbanym, w sporej części podmokłym gruncie. Przez trzydzieści lat doprowadziliśmy przyznany nam teren do stanu wydajnej ziemi, wyposażyliśmy ogród w bogatą infrastrukturę: posiadamy własne ujęcia wody, energię elektryczną, dom działkowca wybudowany zupełnie niedawno, zagospodarowane tereny ogólnego użytku służące rekreacji działkowców i ich rodzin. Osiągnęliśmy to ciężką pracą i własnym kosztem, przy wsparciu jedynie okręgowego i krajowego samorządu PZD. Sądzi Pani, że te wszystkie prace wykonano dla pożytku ośmiu osób? Czy to te właśnie prace nazywa Pani interesami działaczy, struktur, aparatu, czy jakich jeszcze określić Pani użyje?

W naszym ogrodzie pracuje się, ale i wypoczywa. Spędzają tu czas działkowcy, ale także dzieci oraz seniorzy UTW. Przez ponad trzydzieści lat kontynuujemy tradycję ruchu ogrodnictwa działkowego, zdołaliśmy zrealizować nasze marzenia o aktywnym i pożytecznym wypoczynku i rozwijaniu przyrodniczych zainteresowań. Z tego powodu nie możemy i nie chcemy przechodzić obojętnie wokół planów, które prostą drogą prowadzą do tego, aby zniszczyć to, co z trudem zdobyliśmy. Pani się w te plany wpisuje.

Z tego też powodu nie możemy się zgodzić z Pani wypowiedzią, bo nie ma Pani ani wiedzy o naszej pracy, ani upoważnienia, by ją lekceważyć. Z zalem też odnosimy się do rzetelności dziennikarskiej, którą Pani reprezentuje. I to w takiej gazecie!

Zarząd ROD „35 lecia” w Zielonej Górze

WICEPREZES
ROD „35 lecia”
Jan Wiatrowski